Nr 302. Kraków, Czwartek 17 Czerwca 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie. Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty. cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Bitwa pod Lwowem.

Tak już nazwać można dzisiejszą sytuacyę wojenną. Po gwałtownych walkach, które się odbyły przed dniami kilku na obu skrzydłach galicyjskiej armii, przyszła kolej na podjęcie dalszej energicznej ofenzywy przez centrum wojsk sprzymierzonych, które koncentrycznym pochodem opasywać zaczyna stolicę.

Gdy armia arcyks. Józefa Ferdynanda, wyzyskując fakt zajęcia Sieniawy, bezzwłocznie puściła się na pościg nieprzyjaciela, zajmując nad Sanem P i s k o r o w i c e, na północny zachód od Sieniawy, C i e p l i c e od Sieniawy na północ i wypierając Rosyan na C e w k ó w ku północnemu wschodowi, dochodząc temsamem do linii granicy koło T a r n o g r o d u, idzie naturalnie o ubezpieczenie lewej flanki, oraz zapewnienie swobody wojskom, operującym w kierunku Lwowa. Zarazem jest to zagrożenie tyłów armii rosyjskiej, na północny zachód od Leżajska stojącej w widłach Wisły i Sanu.

Operacye w kierunku Lwowa mają charakter typowo okalający. Armia Mackensena z obu stron Krakowca postępuje na O l e s z y c e i L u b a c z ó w, w połowie niemal linii kolejowej J a r o s ł a w—R a w a R u s k a. W komunikacie dzisiejszym naczelnego kierownictwa armii niemieckiej wymieniony jest dalej odcinek Zawadówki, na południowy zachód od Niemirowa, oraz odcinek na zachód od Jaworowa, z których Rosyanie zostali wyparci. Daje to dość szeroką linię frontu o kierunku z północnego zachodu na południowy wschód, przed którą widnieje wyraźnie jako cel: R a w a R u s k a. Jako węzeł kolejowy i punkt przecięcia kilku gościńców, Rawa Ruska przedstawia niezwykle ważny punkt strategiczny. Z dziejów kampanii letniej w r. z. wiadomo, że punkt ten stanowił osłonę przed naporem armii rosyjskiej od Hrubieszowa, a zarazem zagrożenie armii, operującej koło Lwowa. Atak amii Mackensena na Lwów ma tedy wyraźny kierunk: z północnego zachodu.

Równocześnie armia Böhm-Ermolliego, która obejmuje także oddziały gen. von der Marwitza i zbrojmistrza Puhalli, wypchnęła nieprzyjaciela ze stanowisk koło Jaworowa aż po Rudki, zajmując Mościska, a zapewne już i Sądową Wisznię. Armia ta posuwa się wzdłuż gościńca i linii kolejowej Lwów—Przemyśl. Prawem skrzydłem opiera się ona o linię kolejową i gościniec Lwów—Sambor, lewem o kolej i gościniec Lwów—Jaworów. Jest to więc znowu kierunek **z północnego zachodu** na południowy wschód z wyraźnym celem: Lwów. Armia Böhm-Ermolliego tedy wymierzyłaby równocześnie atak na Lwów **od wschodu i południowego wschodu.**

Czy Rosyanie będą bronić Lwowa?

Zamieszczony przez nas w dzisiejszem wydaniu porannem telegram »Pesti Naplo«, poucza, że będą się bronić do upadłego i za wszelką cenę. I jest to zupełnie zrozumiałe. Cała kampania letnia wojsk austro-węgierskich w planie swoim wykazuje wyraźnie, że przez energiczną ofenzywę chodziło o osłonienie Lwowa przed zalewem ze strony rosyjskiej. Wszystkie walki, które się toczyły w sierpniu i wrześniu ub. r. charakterem swoim wskazują najdobitniej, że **toczyły się one o posiadanie Lwowa:** czy to, gdy idzie o walki na północy, czy o bitwę pod **Krasnem i Przemyślanami** na wschód, czy wreszcie pod **Gródkiem Jagiellońskim** na zachód od stolicy, oraz na linii Sambor—Rudki od południowego zachodu. Lwów dzięki charakterowi swemu jako stolicy kraju stał się dominującym celem operacyj strategicznych w tej wojnie.

Informacye rozmaite donoszą też, że około stolicy Rosyanie skoncentrowali olbrzymią moc wojsk świeżych oraz silnej artyleryi i że transporty jeszcze nie skończone. Jak ciężkich walk należy się tu spodziewać, wskazuje doniesienie dzisiejsze naczelnego kierownictwa armii niemieckiej, że **pomiędzy bagnami nad Dniestrem a Żurawnem** Rosyanie zyskali nieco na terenie. Ich gwałtowne kontrataki zmierzają tedy do powstrzymania w tym koncentrycznym pochodzie na Lwów armii L i n s i n g e n a, która wymierzyła atak w kierunku od południa i od południowego wschodu.

Armie sprzymierzone **na południe od Dniestru** wszelako dość są silne widocznie, skoro nietylko odparto ataki rosyjskie **w kierunku Zaleszczyk,** ale posunięto się ku Chocimiu na wschód, równocześnie zajmując szturmem wzgórza na zachód od **Jezupola** oraz silną fortyfikacyę **Niżniów.**

Wielką bitwę pod Lwowem uważać możemy za rozpoczętą. A rozstrzygnięcie jej na niekorzyść Rosyan sprowadzi też rozstrzygnięcie całej galicyjskiej kampanii.



Cesarz o Galicyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 17 czerwca.

„Neue Fr. Presse“ dowiaduje się odnośnie do posłuchania namiestnika dra Korytowskiego u cesarza, że cesarz w **gorących słowach** wyraził swe sympatye dla Galicyi tak ciężko dotkniętej klęską wojny i **wyraził obietnicę odpowiedniej akcyi ratunkowej.**

Na dwóch krańcach monarchii.

Grac, 16 czerwca.

Sprawozdawca wojenny „Grazer Tagespost“, przebywający stale w Wiedniu, pisze:

Bitwa na wschód od Jarosławia przybiera rozmiary **walnego boju,** który obejmuje **cały teren wojenny w Galicyi,** a którego wynik będzie mieć jak największą doniosłość.

Nieprzyjaciel na niektórych punktach znowu stawia opór. Przyjmuje walkę o wielkie rozstrzygnięcie. Dla Rosyi i jej sprzymierzeńców przyszły dnie brzemienne w wypadki losu.

Omawiając włoski teren wojny, podnosi ów sprawozdawca wojskowy następującą okoliczność: Jeżeli w okopach austryackich pojawił się parlamentarz włoski, prosząc o krótkie zawieszenie broni dla pochowania poległych, to zapewnienia Cadorny, jakoby straty włoskie były nieznaczne, nie zasługują na wiarę. Włosi rychło dowiedzą się, **co** znaczy wojna europejska.

W. ks. Mikołaj na urlopie.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 17 czerwca.

„Neues Wiener Tagblatt“ donosi z Kopenhagi:

„Tidende“ przynosi wiadomość z Petersburga, że generalissimus wojsk rosyjskich, w. ks. Mikołaj Mikołajewicz, **udał się na urlop.**

Fortyfikacye w Tyrolu.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 17 czerwca.

„Neue Freie Presse“ donosi:

Wobec naszego sprawozdawcy wojennego oświadczył pewien wybitny oficer austro-węgierski, że przy **budowie fortyfikacyj** w Tyrolu zostały uwzględnione wszystkie doświadczenia dotychczasowej wojny.

O zaskoczeniu frontu austryackiego nie ma tu nawet mowy.

Oburzenie we Włoszech z powodu zatajania strat.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 17 czerwca.

Z Zurychu donoszą:

W Medyolanie panuje ogromne oburzenie z powodu ukrywania nazwisk poległych i rannych.

Jak donosi „Tribuna“ (Rzym), okólnik rządu do prasy **zabrania dziennikom stanowczo i na zawsze** ogłaszania doniesień o śmierci osób **wojskowych.**

Zatarg serbsko-włoski.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 17 czerwca.

Poseł albański Sureja bej Flora oświadcza w »N. Fr. Presse«, że zdaniem jego **nie jest wcale pożądanem dla Włoch, ażeby Serbowie dostali się do morza Adryatyckiego.** Włochy od szeregu lat szły z Austro-Węgrami przeciw Serbii i popierały niezawisłą Albanię.

Sureja bej sądzi, że Włosi uczynią wszystko, **ażeby zapobiedz usadowieniu się Serbów w Albanii.**

Straty włoskie.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 17 czerwca.

Dzienniki tutejsze donoszą z Zurychu:

Wedle codziennych doniesień, które tu nadchodzą, dotychczasowe straty armii włoskiej wynoszą **10.000 ludzi.**

Urzędnicy dworscy wybierają się na plac boju we Włoszech.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 17 czerwca.

Wskutek wojny z Włochami zgłosili się dobrowolnie do służby na froncie wszyscy urzędnicy dworscy: naczelny kuchmistrz hr. Bellegarde, starszy koniuszy bar. Rumerskirch, naczelny łowczy hr. Thun. Wyjeżdżają oni w najbliższych dniach na front.

Wkroczenie Greków do Albanii.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 17 czerwca.

»N. Fr. Presse« donosi z Chiasso:

Wedle doniesień ze Skutari, wkroczyli Grecy do Albanii pomiędzy Elbassanem i Beratem.

Serbia, Grecya i Czarnogóra wobec Albanii.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 17 czerwca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Lugano:

Jak twierdzi »Secolo«, wiadomości z Albanii wskazują, że co do Albanii istnieje planowe **współdziałanie Serbii, Grecyi i Czarnogóry.**

Na morzach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 17 czerwca.

Parowiec »Argil« został we wtorek o 6 rano **zatopiony** na morzu Północnem. Czterech ludzi z załogi i zwłoki kapitana przewieziono do Harwich.

Londyn, 17 czerwca.

Jak donoszą ze Stornoway, **parowiec norweski »Davangar«** został koło Hebrydów zatopiony.

Rotterdam, 17 czerwca.

»Rotterd. Courant« donosi z Londynu: **Angielski parowiec naftowy »Desabia«** został zatopiony.

„Lusitania“ nie była uzbrojona.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 17 czerwca.

Do »N. Fr. Presse« telegrafują z Frankfurtu: »Frankf. Ztg.« donosi:

Przesłuchiwany przed sądem kapitan »Lusitanii« zeznał, że okręt ten ani dla celów napadu, ani dla obrony **nie był uzbrojony.**

Afera Desclaux.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 17 czerwca.

Z Genewy donoszą:

Były generalny skarbnik Desclaux, skazany niedawno za wielkie sprzeniewierzenia w armii francuskiej, uległ tak silnym zaburzeniom nerwowym, że przeniesiono go do szpitala.

Po wyborach w Grecyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 17 czerwca.

„Neue Freie Presse“ donosi z Lugano:

Jak donosi „Secolo“ z Aten, prezydent gabinetu greckiego **Gunaris mimo niekorzystnego dla niego wyniku wyborów, pozostaje nadal na czele gabinetu.**

Sytuacya parlamentarna wyjaśni się dopiero po dniu 20 lipca, to jest po otwarciu parlamentu.

KRONIKA.

Kraków, 17 czerwca.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Spis 43—50-letnich pospolitaków. Dzisiaj rozpoczęto w wydziale wojskowym krakowskiego magistratu spis pospolitaków, urodzonych w latach 1865—1872. Potrzebne urzędowe druki jeszcze nie nadeszły, to też spis odbywa się na razie prowizorycznie. Pospolitacy, urodzeni w latach 1872 do 1869 mają się zgłosić do dnia 19 b. m., zaś urodzeni w latach 1868—1865 do dnia 23 b. m.

Porządek zgłaszania się roczników w wydziale wojskowym w magistracie (oficyny, II p.) jest następujący: Rocznik 1865 — drzwi Nr. 36, rocznik 1866 — Nr. 26, rocznik 1867 — Nr. 34, rocznik 1868 — Nr. 38, rocznik 1869 — Nr. 25, rocznik 1870 — Nr. 39, rocznik 1871 — Nr. 32, rocznik 1872 — Nr. 34.

Dodatkowe zgłoszenia po legitymacye. Biuro ewidencyjne dla spraw ewakuacyjnych (magistrat plac W.W. Świętych l. 1, II p.) rozesłało wczoraj część arkuszy dodatkowych tym osobom, które nie będą płaciły zaliczki. Z temi arkuszami zgłoszą się strony w oznaczonym później terminie po odbiór legitymacyi do powyższego biura. Termin ogłoszony będzie w dziennikach.

Dzisiaj rozpoczęto wysyłkę arkuszy, od których zapłaconą być musi zaliczka. Strony po ich otrzymaniu winny zapłacić w miejskiej Kasie Oszczędności polikwidowaną sumę i zaopatrzyć się w kwit, który Kasa wydaje w miejsce ściągniętych od stron arkuszy. Na podstawie tych kwitów wydawać będzie biuro ewidencyjne dodatkowe legitymacye i odznaki.

To biuro przyjmuje także wszelkie reklamacye w sprawie wymierzonych zaliczek.

Podjęte legitymacye należy, jak poprzednio, zaopatrzyć fotografią, zalegalizować i zgłosić się potem po odbiór odznak.

Niepodjęte do dnia 15 b. m. legitymacye uznane zostały za przepadłe. Nieodebrane zaś do dnia 20 b. m. odznaki również będą uznane za przepadłe. Te przepadłe legitymacye i odznaki wydane zostaną osobom innym.

Wszystkie arkusze dodatkowe będą odsyłane pod wskazanym adresem do domów.

Podziękowanie burmistrza dra Tertila. Imieniem miasta Tarnowa burmistrz dr Tadeusz Tertil nadesłał na ręce prezydenta dra Lea dla całego prezydyum miasta Krakowa podziękowanie za pamięć o Tarnowie w chwili wyzwolenia i za przysłane życzenia.

Ograniczenie sprzedaży mięsa. Magistrat krakowski nadsyła nam wyjaśnienie, iż rozporządzenie ministeryalne, którem ograniczono sprzedaż mięsa do 5 dni w tygodniu, odnosi się tylko do odsprzedaży konsumującej publiczności, hurtowna zaś sprzedaż mięsa rzeźnikom, handlarzom mięsa, oraz właścicielom restauracyi może się i nadal odbywać jak przedtem. — Pod pojęcie hurtownej sprzedaży podpada sprzedaż całych zabitych zwierząt, jak wołów, cieląt i świń, jakoteż znaczniejszych ich części. Zakaz sprzedaży mięsa we wtorki i piątki obejmuje mięso wołowe, cielęcinę i wieprzowinę, tak w stanie surowym, jakoteż już przyprawione n. p. gotowane, pieczone, wędzone, solone, konserwy i marynaty mięsne, oraz potrawy, które w części lub w całości sporządzone są z mięsa powyższego rodzaju. — Natomiast ograniczeniu sprzedaży nie podlegają w te dni kiełbasy wszelkiego rodzaju, wszelki drób, prócz kur i kurcząt, tudzież tzw. podrób, jak nerki, płuca, wątroba itp., wreszcie mięso pochodzące z innych zwierząt rzeźnych, n. p. baranina i wszelaka dziczyzna, ta ostatnia o ile jej konsumcya nie podlega ograniczeniu w myśl przepisów o czasie ochronnym.

W krakowskiej akademii handlowej odbędą się przedwakacyjne wpisy uczniów i uczenic do akademii, dwuklasowych szkół męskiej i żeńskiej oraz na kurs abituryentów i absolwentek na rok szkolny 1915/1916 w dniach 23, 24 i 25 czerwca od godziny 10 do 12 w lokalu przy ulicy Szewskiej l. 4, I p.

Dwukoronowe noty. Od kilku dni puszczone są w obieg noty dwukoronowe, drukowane na lepszym papierze niż dotychczasowe. Ani w tekście, ani w rysunku nie zaszły żadne zmiany, gdyż pozostały dawne matryce. Jedynie papier jest lepszy i trwalszy, przez co także odbitki są wyraźniejsze. Dawne zużyte noty są ściągane z obiegu.

Znak czasu. Z Wiednia donoszą, że zarząd kuchni dla wychodźców przy Wallnerstrasse zmuszony był podwyższyć cenę obiadów z 80 hal. na 1 K.

Festyn w Wiedniu. Piszą nam z Wiednia: Komitet, na którego czele stoją naczelny redaktor „N. W. Tagblattu“, Wilhelm Singer i redaktor Zygfryd Loewy, oraz wiele osobistości polskich, urządza w ogrodzie Koncerthausu w sobotę 19 czerwca festyn, w którym wezmą udział najwybitniejsze siły literackie, artystyczne i teatralne wiedeńskie, jak kompozytorowie Franciszek Lehar i Edmund Eysler, kapelmistrz „Deutschmeistrów“ Wacek, kwartet opery nadwornej złożony z pp. Maikla, Korwinusa, Breyera i Duhana, kwartet waltornistów Stieglera, znany artysta Karlteatru Waldemar i inni. Bilety wstępu kosztują tylko 2 korony od osoby i są do nabycia każdego popołudnia w kasie Koncerthausu w restauracyi ogrodowej Koncerthausu, oraz w lokalu wiedeńskiej delegacyi Samarytanina Polskiego przy Wallnerstrasse. Zważywszy, że dochód przeznaczony jest dla wychodźców polskich, spodziewać się należy, że Polonia wiedeńska przybędzie gromadnie na ten festyn.

Wyrok śmierci. Czytamy w „Dzienniku Poznańskim“: W Kłajpedzie skazane zostały przez sąd wojenny na śmierć za szpiegostwo poddane rosyjskie Anna Ozott i Marya Dilbert. Wyrok wykonano w poniedziałek.

Ułaskawienie Ormian. Po rozpoczęciu kampanii przeciw Turkom na Kaukazie, z osobistego rozporządzenia cara ułaskawiono około 300 Ormian narodowców, skazanych na różne kary za utworzenie tajnego związku politycznego pn. „Dasznakcutiun“. W marcu ułaskawiono jeszcze ostatnich 7 najciężej obwinionych.

Hr. Edward Palffy. W Brzeźnicy, w Czechach. umarł przed kilku dniami w 79 roku życia hr. Edw. Palffy, właściciel rozległych dóbr w Czechach. — Zmarły brał dawniej żywy udział w życiu politycznem. W latach 1879—1897 był posłem do parlamentu austryackiego i należał do partyi czeskich konserwatystów.

Angielski podatek dla Polski. W wielkiem przemysłowem mieście Manchesterze w Anglii zarząd gminny podwyższył taryfę biletów tramwajowych, przeznaczając uzyskaną tym sposobem różnicę na rzecz ofiar wojny w Polsce. Nadwyżki te dają w jednym tygodniu około 600 funtów szterlingów. Donosi o tem »Manchester Courier«.

Nowa kolej szwedzko-rosyjska. Ze Sztokholmu donoszą: Otwarto w tych dniach nową linię kolejową szwedzko-rosyjską z Karungi do Tornea. — Nowe to połączenie jest najbardziej na północ wysuniętą linią kolejową w Europie.

Ochrona grobu Dantego. Według doniesienia dzienników włoskich, pokryto grobowiec Dantego w Rawennie piramidą z worków piaskowych, celem ochronienia go przed bombami lotników austryackich.

Zmarli.

Stefan T y c z k a, abituryent gimnazyalny, przeżywszy lat 21, umarł w Krakowie 15 b. m.

Anna K o l i c i ń s k a, siostra sekretarza konsystorza polowego dra Ferdynanda Pawlikowskiego, zmarła w Mauer d. 11 b. m.

Pod Arras poległ porucznik Lucyan M a l c z, syn obywatela z pod Piotrkowa. Ś. p. Malcz walczył w szeregach francuskich.

Teatr miejski w Krakowie.

We czwartek „Człowiek bez skazy“, sztuka w 3 aktach Nathansona.

Repertoar Teatru ludowego

Czwartek o godz. 7½ wiecz.: »Za oceanem«, wodewil ze śpiewami i tańcami. — Występ p. Solnickiego.

Krakowski pułk obrony krajowej w walkach nad Dunajcem.

O zaszczytnym udziale krakowskiego 16 pułku obrony krajowej w walkach nad Dunajcem, otrzymujemy następującą korespondencyę:

Dnia 1 maja b. r. otrzymali oficerowie 16-go pułku obrony kraj. rozkaz, że w nocy z 1 na 2 maja ma się pułk w 3 miejscach przeprawić pontonami na drugi brzeg Dunajca, a skoro tam wszystkie trzy bataliony z sobą się połączą, posunąć się one miały równocześnie ku pozycyom niprzyjacielskim, zdobyć je i opróżniwszy z Moskali, w pozycyach tych oczekiwać na dalsze rozkazy.

Rozkaz ten powtórzono »dzieciom krakowskim«, a objaśniać go wcale nie było potrzeba, bo słuchała tego rozkazu wiara, która już dziesiątki stoczyła bitew, której nie było nowiną przeprawianie się przez rzeki i bagna wśród skwarów słonecznych, mrozów siarczystych, ciemnych nocy, czy przejasnych dni.

Zawołali tedy chłopcy »Zrozumielim« i czekali niecierpliwie zbliżenia się tej wielkiej nocy.

Punkt o godzinie 12 w nocy przybyły pontony do brzegu i »szesnastka« poczęła się przeprawiać. Ale też Moskale jakby tylko tej czekali chwili. Bryznęli w nas najprzód jedną salwą szrapneli, potem drugą, trzecią, następnie zaś bez przerwy palili z armat. Z nurtów Dunajca co chwila tryskała w górę fontanna, albo też z pontonu dawały się słyszeć jęki rannych. Nic wstrzymywało to jednak krowoderskich zuchów, owszem, tem szybciej garnęli się do pontonów, tem szybciej wiosłować kazali przewoźnikom, aby tylko jak najprędzej minąć tę straszną przeszkodę, gdzie żołnierz broni użyć nie mogąc, zostawiony jest na pastwę losu. Pracowali też dzielnie przewoźnicy pionierzy tak, że ledwie można się było oglądnąć, kiedy już łódź wysadzała ostatnich żołnierzy na wschodni brzeg Dunajca. Z początku zajęliśmy pozycye obronne, ale gdy Moskal zaczął nas prażyć z armat, karabinów maszynowych i zwyczajnych, a co gorsza z haubic — nie wytrzymali dłużej chłopcy, i runęli jak jeden na wał do ataku. Nie wytrzymali Moskale, bo choć z dobrego ukrycia spokojnie mierzyli i celnie, to jednak nieustraszony Krakus przeskakując przez trupy i rannych, pędził naprzód, aż dotarł do wału, chwycił w garść rosyjski karabin i nim rozwalił głowę upartego Moskala. Mało im karabinów, — na armaty lecieli chłopięta, bo kiedy prawe skrzydło (III batalion) z trudem się posuwał pod ogniem artyleryi nieprzyjacielskiej, powiedział komendant batalionu: »Chłopcy, te armaty zabraćby potrzeba«, a wtedy plutonowy jednoroczny ochotnik Srebro krzyknął: »Chłopcy za mną!« I jeden pluton skoczył i jeden pluton zdobył dwie armaty. Zabrano nadto kilkuset jeńców; reszta zabita, ranna lub uciekła. U nas straty na ogół nie bardzo znaczne, przeważnie jednak w oficerach.

Tak zdobyto pierwsze rosyjskie okopy za Dunajcem. Ale zaledwie żołnierze mieli czas ochłonąć po ciężkiej walce i policzyć się, już otrzymaliśmy rozkaz do nowego ataku: mamy w jasny dzień zdobyć L.... i Ż... O 11 przed południem ruszamy do ataku. Wśród kul i granatów mamy przebyć równinę 2½ kilometra szeroką, aby dojść do wspomnianych wiosek, z nich Moskali wyrzucić, osadzić się za wsiami i tego stanowiska bronić do ostatniego żołnierza. I poszedł pułk 16, i znowu znaczył krwią swoją przebytą drogę, i znowu czekały na niego w otworach strzech lufy karabinów maszynowych. Ale takie przeszkody nie wstrzymują starych żołnierzy. Wśród gradu kul szturmem bierze wieś i zdobywa. Za wsią L... zakopuje się pułk, aby przez 2 noce i dzień nie przestawał prażyć ogniem wroga, starającego się kilkakrotnie przedrzeć przez nasze linie. W trzecim dniu ucieka nieprzyjaciel, a pościg za nim trwa na przestrzeni kilkunastu kilometów. Przychodzi po drodze do mniejszych potyczek, aż wreszcie stajemy w M. . Tu zaciągamy na razie pozycyę ochronną, ale nie ma ona trwać długo, bo oto komendant dywizyi rozkazuje nam wykonać atak na O...

I znowu w jasny dzień (godzina 8 rano) rusza pułk 16, wspierany przez artyleryę, do ataku, i znowu padają nam nad głowami szrapnele rosyjskie, znowu krzyki i jęki konających, znowu cząstki ciał ludzkich wyrzucane granatami w powietrze. Wśród takich okoliczności zdobywa III batalion O..., opróżnia je z Moskali i okopuje się za wsią na 400 do 500 kroków od stanowisk nieprzyjacielskich. Ogień dział i karabinów nie milknie z żadnej strony, aż kiedy Moskale zapalili granatami wieś, przychodzi do nas rozkaz, że mamy usunąć się w tył na 200 kroków i tam urządzić nadające się do odparcia szturmu stanowiska.

Tak wyglądają w krótkości losy 16 pułku obrony kraj. w maju 1915 roku, tak pracowali przez ten miesiąc chłopcy krakowscy, zostawiając niestety także zabitych i rannych na polach walki.

Z Królestwa.

Z Warszawy. Na posiedzeniu warszawskiego Koła Architektów ustalono program kursów ludowego budownictwa wiejskiego. Oprócz tego Koło Architektów wydało broszurę, napisaną przez znanego architekta Szylera: „Nie zatracajmy charakteru wsi polskiej". Sąd konkursowy Koła na projekt wzorowego domu ludowego, ogłoszony przez C. Komitet Obywatelski, przyznał pierwszą nagrodę p. Edmundowi Bartłomiejczykowi, drugą p. Maryanowi Kontkiewiczowi, a trzecią pp. Maurycemu Grodzieńskiemu i Bestydzieńskiemu.

Z Łodzi. (Z komitetu obywatelskiego. — Nowe bony. — Walka z bandytami.) Komitet obywatelski z powodu braku gotówki zawiesił czynności finansowe wszystkich swoich sekcyj i komitetów. Wskutek braku pieniędzy wydawanie zapomóg wstrzymano. Następnie delegacya 20 naczelników dzielnicowych udała się do łódzkiego banku handlowego, przedstawiając gwarancye osobiste, jako odpowiedzialność na pokrycie koniecznych na wypłaty zapomóg biednym w bieżącym tygodniu w sumie 60.000 rubli. Dopiero po podpisaniu tej gwarancyi uzyskano wypłatę pieniędzy i dzięki temu zdjęto ogłoszenie o wstrzymaniu wypłaty.

Prezes komitetu, p. Stamirowski, wraz z zastępcą, p. Silbersteinem, wyjechali do Berlina.

Sekcya finansowa komitetu postanowiła puścić w obieg nowe bony 50-kopiejkowe ,których forma będzie nieco większą, aniżeli dotychczasowych.

— Przez jakiś czas grasował w Łodzi znany opryszek Romuald Kapusta wraz z towarzyszem, Maryanem Logą. Przed niedawnym czasem przypadkowo wyśledzono ich, ukrywających się we dnie w życie. Jeden z urzędników milicyi wraz z towarzyszami, uzbrojeni w strzelby, puścili się w pościg za opryszkami. Kapusta, zobaczywszy ścigających, zaczął strzelać do nich, urzędnicy jednak kilku strzałami położyli go trupem. Kapusta ubrany był biednie, widocznie jeszcze nie zdążył »zarobić« na nowy garnitur. Tożsamość osoby jego stwierdzono po wytatuowanym na piersiach znaku: krzyż pomiędzy dwoma literami początkowemi imienia i nazwiska »R. K. i roku 1910«. Drugi bandyta, Maryan Loga, podczas wymiany strzałów pomiędzy urzędnikiem milicyi, a Kapustą zdoła się wysunąć z żyta i począł uciekać, odstrzeliwując się. Puszczono się za nim w pogoń i zastrzelono go. Obecnie poszukuje milicya wspólników obu bandytów.

Z Dąbrowy górniczej donoszą: Liczny zastęp obywateli i obywatelek Dąbrowy Górniczej żegnał w sobotę kapitana Eydziatowicza, który prowadził tam przez dłuższy czas biuro werbunkowe Legionów. Następcą kapitana Eydziatowicza w dąbrowskiem biurze werbunkowem został poseł por. Zygmunt Klemensiewicz.

Poświęcenie pomników w Poznaniu.

We wtorek odbyło się w kościele św. Wojciecha poświęcenie pomników dwóch generałów polskich Amilkara Kosińskiego i Michała Sokolnickiego, poprzedzone uroczystem żałobnem nabożeństwem. Za duszę ś. p. Amilkara Kosińskiego odprawił mszę żałobną prawnuk jego ks. Zdzisław Zakrzewski, proboszcz z Golejewka, za duszę ś. p. Michała Sokolnickiego, proboszcz kościoła św. Wojciecha ks. Bolesław Kościelski. Śpiewy podczas obu mszy wzbudzały wprost podziw licznie na tę uroczystość zgromadzonych. Po mszach nastąpiło poświęcenie obu pomników przez ks. Kościelskiego, w otoczeniu kilkunastu duchownych.

Pomnik gen. Amilkara Kosińskiego przedstawiający postać jego w płaskorzeźbie, wykutej w białym marmurze, dłuta znanego zaszczytnie rzeźbiarza wielkopolskiego Marcinkowskiego, ufundowany przez wnuka generała p. Witolda Kosińskiego z Koszut, stanowi ozdobę prześlicznie odnowionego kościoła św.. Wojciecha, a nowym jest dowodem niedorównanego talentu artysty. — Płaskorzeźba obramowaną jest czerwonym marmurem, a pod nim umieszczono napis:

„Amilkar Kosiński, generał dywizyi, dowódca legionów, urodzony w ziemi Drohickiej 1769 r., umarł w Targowej Górce 1823 r."

Na pomniku gen. Michała Sokolnickiego, wykonanym wedle projektu p. Rogera Sławskiego, czytamy napis:

„Michał Sokolnicki, generał wojsk polskich, dowódca pułku strzelców w wojnie Kościuszkowskiej, adjutant generała Kniaziewicza, piewszy bohater we wojnie 1809 r., oficer sztabu cesarskiego we wyprawie na Moskwę, dowódca wojsk polskich w bitwie pod Lipskiem,, autor wielu dzieł historycznych. Urodzony w r. 1760 w Wielkopolsce, umarł podczas parady na Saskim placu w Warszawie w 1816 r."

W uroczystości całej, która miała przebieg nad wyraz poważny, wziął także udział wydział historyczno-literacki Towarzystwa Przyjaciół Nauk, reprezentowany przez prezesa prof. Karwowskiego, dr Erzepkiego i kilku członków.

Listy z Moraw.

(Z naszej emigracyi).

Berno, 15 czerwca.

(w. d.) Na wieść o szeregu zwycięstw, odniesionych w Galicyi, nie mały ruch i ożywienie zapanowały wśród tutejszych wychodźców. Nadzieja powrotu do oswobodzonego kraju ziściła się przynajmniej dla części wychodźców. Ten i ów powrócił już nawet na zajmowany poprzednio w kraju urząd, czy stanowisko i, przecinając nici zwątpień lub niepewności, zadowolił swą ciekawość co do stanu rzeczy, jaki u siebie miał zastać. Tak więc zmniejszyła się nieco liczba wychodźców; pozostali czekają na zezwolenie powrotu lub wyparcie nieprzyjaciela z ostatniej części kraju. Mimo wszystko jednak praca, rozpoczęta na wychodźctwie, nie ustaje, lecz postępuje tokiem normalnym, z niemniejszą, jak dawniej energią.

Z faktów i wydarzeń, uwzględnienia godnych, należy przedewszystkiem podkreślić założenie nowego dziennika polskiego, mającego wychodzić w miejsce dotychczasowych »Galicyjskich Wiadomości«. Pismo to, którego numer pierwszy ukaże się w dniach najbliższych, będzie zatytułowane: »Galicyjskie Nowości«. — Wydawcą jest dr Eugeniusz Słotwiński z Krakowa, dotychczasowy redaktor i wydawca »Galicyjskich Wiadomości«, jako redaktor odpowiedzialny podpisywać będzie pismo prof. Józef Kanarowski ze Lwowa. Ukazania się nowego dziennika, spełniającego w dobie dzisiejszej tak ważne zadanie, oczekuje z zaciekawieniem tutejsza Polonia.

Projektowane urządzenie wystawy malarskiej, mającej objąć dzieła przebywających w Bernie malarzy polskich, natrafia na szereg trudności, które prawdopodobnie nie dadzą się pokonać. Przedstawienie amatorskie »Kółka dramatycznego Ogniska Polskiego« zostało odłożone na czas późniejszy. Natomiast dnia 16 b. m. odbędzie się w sali niemieckiego pałacu sztuki (Künstlerhaus) koncert polski, urządzony staraniem znanego profesora muzyki, p. A. Szawula i jego uczenic. Ponadto współudział w koncercie przyrzekli: tutejszy artysta-skrzypek p. A. Steiner, oraz znany tenor opery lwowskiej p. Ign. Mann. Dochód z wieczoru przeznaczony na Komitet pomocy dla wychodźców.

Dzięki usiłowaniom wspomnianego Komitetu, który w zabiegach o polepszeniu bytu i niedoli tutejszych wychodźców, wykazał tak wiele dobrej chęci i zapału, przyszło do skutku z dniem 31 maja otwarcie szwalni dla ubogich wychodźców. Celem tej instytucyi, założonej przez rząd, jest zaopatrywanie biednych wychodźców z Galicyi w potrzebną im bieliznę i odzież. Szwalnia mieści się w lokalu przy ul. Zeile 44a, gdzie zajmuje 4 obszerne ubikacye. W trzech z nich ustawiono szereg maszyn, przy których 40 sił, kobiet, rekrutujących się ze sfer wychodźczych pracuje za odpowiedniem wynagrodzeniem dziennem. Czwarta ubikacya przeznaczona na magazyn wyrobów uszytych. Praca trwa 8 godzin dziennie. Obecnie szyje się bieliznę zarówno męską, jak damską i dziecinną. Zorganizowaniem szwalni zajął się wiedeński Związek przemysłowy kobiet, wysyłając na miejsce swą dyrektorkę. Maszyny zakupił rząd, który dostarcza również materyału i opłaca siły robocze. — Szwalnia ta zaopatruje również wychodźców wyznania mojżeszowego. Kierownictwo i opieka nad działem fabrykacyi dla katolickich wychodźców spoczywa w rękach p. rejentowej Kaliniewiczowej. Rozdawnictwem sporządzanej bielizny zajmuje się Komitet pomocy, odbywa się ono trzy razy w tygodniu w lokalu Komitetu przy ul. Schmerlingstr. 12. Rozdawnictwem bielizny damskiej zajęła się prof. Brunnerowa, męskiej zaś p. Kaliniewicz. Co dotyczy zaś otwarcia szkoły szycia, mającej dawać, jak już wspominaliśmy w poprzedniej korespondencyi, równouprawnienie z kursami w rządowych zakładach szycia damskiego, nie nastąpiło ono do tej pory z powodu braku odpowiedniego lokalu.

Komitet pomocy, składający się ze znanych już 10 sekcyj, zostaje obecnie powiększony o dwie nowe, t. j. sekcyę kościelną i sanitarną. Zadaniem sekcyi kościelnej, obecnie się konstytuującej, jest roztoczenie opieki nad religijnem życiem i jego potrzebami na wychodźctwie. Zadanie zaś sekcyi sanitarnej polega na kontroli i przestrzeganiu stosunków zdrowotnych życia prywatnego wychodźców. Działalność tejże sekcyi będzie pozostawać w ścisłym związku z czynnością niedawno otwartego ambulatoryum lekarskiego.

Równie szybko, jak w Komitecie, postępuje praca w Związku Nauczycielskim. Z szeregu kursów, przez Związek prowadzonych, ukończyły się już następujące: koszykarstwo, ogrodnictwo, krawieczyzna, buchalterya i nauka zręczności. Uczestnicy tych kursów otrzymują obecnie poświadczenie odbytej pracy. W miejsce ukończonych rozpoczną się dnia 15 b. m. nowe kursa, dla nauczycielstwa bardzo ważne: 1) mleczarstwo (obchodzenie się z nabiałem, przetwory mleka, zakładania Spółek mleczarskich, zwiedzenie wzorowej Spółki mleczarskiej); 2) dalszy ciąg buchalteryi (rachunek kupiecki, nauka o wekslu, ekonomia społeczna w zarysie); 3) zakładanie i prowadzenie Kas Reiffeisena. Z końcem zaś czerwca rozpoczną się kursa pończoszarstwa, kwieciarstwa i gotowania. Na naukę tę mogą uczęszczać także osoby z poza sfer nauczycielskich po poprzedniem zgłoszeniu się w sekretaryacie Związku. Dnia 12 b. m. podjęte zostały na nowo niezwykle interesujące wykłady prof. dr Romana Borkowskiego z dziedziny biologii roślin. Za zasługę należy poczytać Nauczycielskiemu Związkowi, że zdołał pozyskać do swej pracy człowieka takiej nauki i wiedzy, jak dr Borkowski. O jego wykładach pomówimy obszerniej przy sposobności ukończenia kursu.

Sprawa polska na kongresie pokoju w Ameryce.

W dniach 12, 13 i 14 maja b. r. odbyły się w Cleveland obrady „Wszechświatowego Kongresu pokojowego", zdążającego do utworzenia stałego Trybunału Świata. (World Court Congress). W kongresie — jak czytamy w polskich pismach amerykańskich — wzięli udział najwybitniejsi obywatele Stanów Zjednoczonych, jak były prezydent Unii Taft, John Hays Haymond, L. B. Hanny, 27 gubernatorów Unii i wiele znanych wybitnych osobistości. Ogółem w obradach brało udział blisko 800 delegatów, a każda sesye kongresu gromadziła tysiące słuchaczy ze sfer najinteligentniejszych.

O Polsce i sprawie polskiej prawdopodobnie nie mówionoby wcale, pomimo wręczonego w swoim czasie przez Związek Sokołów polskich prezydentowi Wilsonowi memoryału, gdyby nie to, że Centralny Komitet opieki narodowej w Chicago za pośrednictwem komitetu obrony narodowej, wręczył sekretarzowi kongresu p. Wilsonowi z Illinois, memoryał w sprawie polskiej. Memoryał ten brzmi w skróceniu jak następuje:

Szanowni Panowie! Jesteśmy głęboko przekonani, że sprowadziła Was dziś do Cleveland jedna myśl, jedno uczucie: szlachetnej służby idei humanitarności. I dlatego też my, Polacy, związani w Stanach Zjednoczonych w organizacyę polską zwaną „Komitet obrony narodowej", poczuwamy się do obowiązku powitać Was z głęboką czcią i uznaniem dla waszych dążeń, złożyć wam dzięki i hołd za głębokie zrozumienie podstaw rozwoju kulturalnego i cywilizacyi, jak niemniej szlachetnych uczuć miłości i ludzkiego braterstwa, jako sprzeciwu przeciwko dalszemu rozlewowi krwi na polach wojennych.

Gdy jednak szlachetni panowie radzić będziecie nad sposobami utrzymania ogólnego wszechświatowego pokoju, zechciejcie pamiętać, że pokój ten nigdy nie będzie ani trwałym ani pewnym, dopóki nie będzie wymierzoną sprawiedliwość tym narodom, których przemoc i intrygi sąsiadów pozbawiły państwowego bytu i prawa do dalszego narodowego rozwoju.

W pierwszym rzędzie skrzywdznych stoi Polska, tem bardziej nieszczęśliwa, że na jej ziemiach przewala się dziś orgia wojennego zniszczenia, którego ogromu wyrazem są straszne cyfry: w gruzach leży 200 miast, 400 kościołów, 7500 wsi i półtora miliona z górą ludności, cierpiącej ostateczną nędzę, miejscami ginącej z głodu.

Głęboko wierzymy, że przybyliście do Cleveland w szlachetnej myśli podstawowego zorganizowania „Sądu świata". Bóg wam dopomóż w pracy waszej! Niechajże jednak pierwszą sprawą waszego sprawiedliwego rozpatrywania będzie sprawa nieszczęśliwej , a tak wielce szlachetnej ongi rzeczypospolitej Polski. Serca wasze zacne, dusze szlachetne, potężne umysły, nie stoi wam więc nic na przeszkodzie, ażeby imiona wasze znalazły się na kartach historyi przy imionach najszlachetniejszych duchów świata. Zwróćcie szlachetni panowie swą uwagę na ten fakt, że naród 25 milionowy, którego stuletnia przeszło przemoc nie złamała, a stuletnia niewola nie upodliła, ma prawo do bytu narodowego i samodzielności. — Poza tem etnograficzne położenie Polski jest tego rodzaju, że dopóki sprawa jej nie będzie zasadniczo w duchu pragnień narodu uregulowaną, mowy o zupełnym pokoju w Europie być nie może. — Polska, równająca się obszarem stanom Ohio, Illinois, Indiana, Michigan, Wisconsin i Kentucky, z ludnością do tej ziemi krwią i sercem przywiązaną, nie może pod żadnym warunkiem tkwić jak krwawy cierń na mapie przyszłej Europy. Byłoby to bowiem przeciw kardynalnym zasadom sprawiedliwości i humanitaryzmu.

Witając was przeto Panowie na waszym zjeździe w Cleveland, my, Polacy, obywatele tego miasta i Stanów Zjednoczonych, zorganizowani w Komitet Obrony narodowej, niniejszem apelujemy do waszych serc i uczuć w imię wspólnych ideałów wolnościowych, jakie są wszystkich udziałem pod gwiaździstym sztandarem Washingtona i wskazujemy wam sprawę Polski, jej krzywdy i konieczność wrócenia jej bytu państwowego dla gwarancyi wszechświatowego pokoju, którego orędownikami wy panowie, jesteście.«

Memoryał powyższy przyjął kongres do wiadomości i zaregestrował go w swych protokołach, zaciągając jednocześnie na listę stałych prawomocnych delegatów K. O. N. w osobach pp. Kurdziela, S. A. Dangla, dr K. Bogackiego, Jana Kobylańskiego i H. Niedźwieckiego.

Memoryał wywarł duże wrażenie i nader sympatyczny odruch wśród delegatów dla sprawy polskiej. Prasa angielska memoryał ten przyjęła również sympatycznie i rozpowszechniła go w przekładzie po całej Ameryce.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

TEODOR BRANDOWSKI.

Szpieg.

Zwycięska armia austryacka zbliżała się do Zamościa.

Noc ciemna leżała głucho na polach... żadnego głosu. Lęk zawisł w powietrzu, oparł się skrzydłami nietoperza o ziemię i czekał... Nieporuszało się nic. Martwa cisza panowała, jak groza przed ołtarzem strasznego, a niewidzialnego bóstwa. Aż zaszumiał hen nad lasem wiatr opętaniec, szarpnął konarami drzew i umilkł znowu, umilkł przed trwogą, która przygniatała wszystko truchlejącym oddechem.

Powoli nad zoranem polem rodził się świt. Fala najpierw brudnej, potem coraz krwawszej czerwieni walczyła z nocą, aż podarła jej czarną zasłonę i zeszło jasne słońce, aby dokończyć pogromu nocy.

Z mroków poczęły się wyłaniać poczerniałe trupy, twarze skropione koralami krwi, połamane karabiny, a przed rowem skłębił się wał cielsk ludzkich, powykrzywianych konwulsyjnie, a zastygłych w szponach śmierci niszczycielki. Woń krwi, potu i zgnilizny unosiła się nad temi hekatombami wojny, jak opar leśny nad rozgrzanem promieniami słońca bagniskiem.

Trupi zapach zwabił stado wron i kruków. Nie siadły jeszcze na swoich ofiarach, ale falowały coraz niżej i coraz śmielej, strzępiąc pióra do słońca i szukając żeru na tem niezwykłem pastwisku.

Od strony rzeki skradał się chyłkiem zgarbiony człowiek o lisim chodzie i oczach nocnego ptaka.

Przystanął i spojrzał na pole ludzkich nieszczęść i cierpień. — Wzrok jego zataczał coraz dalsze kręgi, aż po jasny nieba horyzont, podczas gdy w jego twarzy malowały się naprzemian lęk, zadowolenie i pogarda. Aż wycedziwszy przez zaciśnięte zęby: jacy oni głupi! — spuścił głowę i skierował się w stronę wsi pobliskiej.

W Grzegorzowej chacie panował ruch. — Gaździna krzątała się koło rannej warzy, ale szło jej to niesporo i jakby na udrękę. Opodal siedział na klocu stary chłop i łowił każdy jej ruch, wyczekując niecierpliwie jadła. Grzegorzowa zmiarkowała widocznie jego myśli, bo nagle rzuciła urągliwie:

— Poczekaj jeszcze, bo i tak się tem nie najesz!

A potem zadumała się i rzekła:

— Słyszałeś, stary? Pod lasem bitwa była od połednia do samego wieczora.

Grzegorz machnął ręką.

— Cichaj, kobieto, co nam do bitwy? Nie nasza sprawa.

— Boisz się?

— Cichaj, kiedy mówię. Dziś jeszcze taki tylko wyżyje, który się do niczego nie miesza.

— A jednak dziecko jedyne zabrali! Bodaj tyle wiedzieć, gdzie on teraz?

— Panu Bogu zdaj w opiekę, bo sama nie wskórasz, ani ja, ani ty.

— A•z jadłem wskórać trzeba, bo inaczej pomrzemy z głodu. Cóż ci na połednie ugotuję? Ostatni grządek kalarepy kozunie wydziubały.

I westchnęła ciężko Grzegorzowa, a z nią mąż stary, do spruchniałego dębu podobny.

— Dopust Boży. Jużbym wszyćkiej gadziny odżałowała, ale Jaśka nie mogę!

I poczęła chlipać, najpierw cicho, potem głośniej.

Do izby wszedł człowiek o lisim wyglądzie i oczach nocnego ptaka.

— Niech będzie pochwalony!

— Na wieki wieków.

— Żyjecie Grzegorzowa?

— Albo co?

— Nic. Ino czasy straszne. Co tam pobitych ludzi leży! Widzieliście?

— Co mnie do nich. Prosić ino Boga, aby był już z tem koniec.

— Jeszcze się dobrze nie zaczęło, a wy już końca patrzycie?

— Każdy patrzy tego, co mu najmilsze.

Chłop mówił krótko i niechętnie, więc przybysz postanowił odrazu uderzyć w sedno rzeczy.

— Grzegorzu, pomóżcie mi zrąbać parę chojniaków.

— Nie dacie to sami rady?

— Dam, ale mi nijako w pojedynkę do lasu chodzić.

— Chcecie, abym wam stróżował?

— Wolę z wami jak sam. A złotówkę z góry wam zapłacę.

— Najem się to nią? Żebyście i rubla dali, to gdzie i co kupię za niego?

— Wolicie mąki albo jagieł? Mam jeszcze. A i flaszkę weźcie, to sobie kwaterkę wódki odlejecie.

Grzegorz spojrzał na żonę, ta znów na męża.

— Idź stary, nie deliberuj długo. Bodaj będzie co do gęby włożyć.

Grzegorz wstał ociężale i rozglądnął się po izbie za siekierą.

— Ana chodźwa — rzekł do przybysza.

Szli długo za biegiem rzeki, aż doszli do lasu, poszarpanego szrapnelami i pełnego białych ran lśniących z pod obitej kory.

Głęboka cisza owionęła ich niby uczucie znikomości na cmentarzu. Ptaki zamilkły, przerażone jeszcze niedawną bitwę. Tylko tuż opodal szumiała wezbrana rzeka, pluskocząc o korzenie podmytych drzew i szarpiąc nadbrzeżne, wodą zalane krzaki.

— Tych parę stojaków zetniemy — rzekł sąsiad do Grzegorza — Wy ścinajcie, a ja je sobie oczyszczę z gałęzi.

Robota nie szła im raźno. Grzegorz odpoczywał po każdem uderzeniu siekierą, a młynarz, co którą gałąź odciosał, nadsłuchiwał trwożliwie po lesie, a ciągle skraja gęstwiny się trzymał, podobny do leśnego zwierzęcia, które przez wrodzoną przezorność od swej kryjówki nigdy zbyt się nie oddala.

Pracowali tak ze dwie godziny, gdy z głębi lasu doszły ich liczne głosy i rżenie koni.

Grzegorz oglądnął się za młynarzem, ale ujrzał już tylko jego niknącą w gąszczu sukmanę. Młynarz pędził jak lis, za którym pękają strzały i rozlega się ujadanie psiarni.

— Bojaźliwa jucha! — mruknął Grzegorz i zwrócił głowę w tę stronę, od której go dochodził trzask gałęzi łamanych pod końskiemi kopytami.

Za chwilę z gąszczu wychynęły się postacie kozaków. Ich małe, smukłe konie przewijały się jak węże wśród gałęzi i chaszczów.

— Bierit! — wrzasnął sunący na czele oficer i wskazał szaszką na Grzegorza.

I nim się chłop opamiętał, już po dwóch kozaków miał u każdego boku i poczuł kleszcze na spracowanych ramionach.

Oficer zeskoczył z konia i jął z największą uwagą oglądać ociosane żerdki i stojaki. Po chwili twarz jego oblekła się wyrazem zadowolenia i wściekłości równocześnie.

— Czto eto? — spytał Grzegorza, podnosząc mu pod sam nos nieregularnie ociosaną żerdkę.

Chłop wypatrzył się na oficera i ledwo wytłumił ze siebie:

— Chojak, panie...

Oficer zatrząsł się ze złości

— Znaczone chojaki wrzucacie do rzeki, a Awstryjcy je tam wyławiają... Tu kora dokoła zdjęta, co to znaczy, ha? Że w Stawiszczach są wojska rosyjskie... ach, sobaka! wot tobie!

I żerdzią uderzył przez twarz chłopa, a równocześnie wskazał kozakom na najbliższą sosnę.

Grzegorz, nim ochłonął, nim mógł usta otworzyć, poczuł, że jakiś szorstki wąż oplata mu szyję, potem ręce kozackie wśród krzyków i przekleństw podniosły go do góry...

A Grzegorzowa czekała z obiadem. Zupa z kartofli i trochę mamałygi. — Bez omasty wprawdzie, ale wszystko solone. Bo miała jeszcze garść soli, choć brakło jej już na parę mil wokoło.

Minęło południe, dzień począł się chylić do wieczora — a Grzegorz nie wracał. Wychodziła przed chałupę, patrzała na słońce, ale nie uwidziała nikogo. Aż gdy się robiło już mroczno, a wicher wstał niezgorszy, zarzuciła kieckę na głowę i pobiegła do młynarza.

— Kajście mojego zostawili? — spytała.

— W lesie... na prawo od zagajnika.

— Robi to jeszcze?

— Albo ja wiem. Nie chciał wracać ze mną — jego wola.

Grzegorzowa, choć jej było trochę nieswojo, wykręciła od młynarza do lasu i skierowała się pod zagajnik.

— Grzegorz! Grzegorz! — hukała po lesie dodając sobie odwagi.

Ale nikt jej nie odpowiadał, tylko rzeka szumiała głośniej pod wichrem, który nadbrzeżnemi gałęziami smagał jej plecy spienione.

Błądziła długo, aż ujrzała jakąś nieruchomą postać pod sosną. Niby Grzegorz, niby nie on, bo wyższy był i szyję dziwnie wyciągnął, jakby po ziemi czegoś szukał.

— Grzegorz! — wrzasnęła, bo poznała nareszcie męża.

Ale Grzegorz się nie odzywał — tyle, że się poruszył trochę.

Więc zebrała wszystką odwagę i podeszla pod sosnę.

— Stary... cóżeś ty, zaspał?

Ujęła go za rękę i odskoczyła natychmiast. Grzegorz nic nie odpowiadał, tylko począł się huśtać... niby liść na nitce pajęczyny.

Dzikie przerażenie, bielejący strach ogarnął kobietę. Zawyła krótko i okropnie — i poczęła uciekać. Zapomniała, w której stronie wieś, biegła na oślep — aż nagle ziemia uciekła jej pod stóp, posłyszała głośne chlupnięcie i zrobiło się jej zimno.

— Grzegorz, ratuj! ady ratuj! — wrzasnęła rozpaczliwie.

Potem jakby owinęło jej się coś koło głowy, coś zaparło jej oddech, jeszcze chwilę wydęta spódnica płynęła po rozhojdanej wodzie — aż i ta spódnica zginęła w nurtach wezbranej rzeki.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.